Nr 154. Kraków 9 Lipca — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 8 lipca.

Ciche objawy pracy, powolnego ale stopniowego i systematycznego postępu, chociaż nie świadczą o nagłym rozroście bogactwa krajowego, to dowodzą wybitnie, że się zamożność ogólna podnosi; mówią głośno o przywiązaniu do ziemi ojczystej i jej wytrwałej obronie. Mają też dla nas większe znaczenie, niż głośne zapowiedzi wielkich przemian politycznych, lub odgłosy walki stronnictw, często za dowód życia i ruchu uważane, a w których dobro kraju nie zawsze na pierwszym stoi planie.

Cokolwiek bowiem wywalczymy w sferze politycznej, co zdobędziemy dla kraju lub jakąkolwiek przeprowadzimy reformę, wszystko to o tyle tylko będzie miało żywotności, o ile znajdzie sił w samem łonie społeczeństwa, o ile oprzeć się zdoła na tej podstawie pracy, zamożności materyalnej i zdrowia moralnego, którego dowodów nie szukać w szermierkach politycznych, ale właśnie tam, gdzie społeczne i ekonomiczne rozwięzują się problemata, tam wśród pracowników uprawiających rolę po ojcach odziedziczoną, a gdzie właśnie nie dotarła rozkładowa siła czczych sporów i osobistych ambicyj.

Godzi nam się zaiste pod świeżem wrażeniem wystawy Rzeszowskiej, ze skromnego tego objawu usiłowań postępu agronomicznego, wyprowadzić kilka spostrzeżeń w uzupełnieniu naszego sprawozdania.

Wystawa Rzeszowska, powiadają ogólnie, mogła się była lepiej powieść; niektórzy twierdzą, że się wcale nie udała. Z tego zdania krytycznego, bo zawsze do krytyki jesteśmy skorzy, tę jeszcze można wynieść pociechę, iż znać rolnictwo tej części kraju na wyższym stoi stopniu, niż to przedstawiła wystawa, w każdym razie niekorzystnego niedająca wyobrażenia. Ale wystawa Rzeszowska tem właśnie była ujmującą, że była wolną od reklamy, od tej, że tak powiemy zewnętrznej propopei, w którą tak łatwo we wszystkiem zwykliśmy byli wpadać i nią osłaniać, choćby nędzę i upadek; że panowała w niej pewna prostota, że się odbyła bez frazesów i popisów, że nic więcej nie udawała nad to, czem była istotnie.

Zwrot to pocieszający, postęp ważny, bo do niedawna nic się u nas odbyć nie mogło bez szumu i błysku, bez przesady, a wśród tego bengalskiego ognia próżność i płytkość okrywającego, nikła rzecz sama; w demonstracyi lub frazeologii ginęła praca, ginął cel i skutek zadania, czy to ściśle ekonomicznego, czy socyalnego zadania, które tylko przedmiotowo przeprowadzone, mogło się nazwać dopełnieniem krajowego i obywatelskiego obowiązku.

Pocieszającym jest fakt, że ten zwrot do prostoty i poważnego traktowania zadań społecznych, wychodzi właśnie od obywatelstwa wiejskiego, od tej warstwy, która doszedłszy do kresu wyłącznego, historycznego stanowiska w narodzie, nie przestała być głównem ogniwem łańcucha społeczności narodowej i na której nie przestały spoczywać najważniejsze obowiązki i zadania.

Już w sprawozdaniu naszem wspomnieliśmy, że okolica Rzeszowska wyróżnia się tak pod względem zamożności ekonomicznej jak i harmonii socyalnej od innych części kraju; nie znać tutaj tego rozgromu i rozbicia materyalnego i moralnego zarazem, w jakie popadły okolice dotknięte straszną katastrofą. To też nie dziw, że tutaj utrzymuje się pewna wspólność obywatelska, powaga, i spokój opinii i ta równowaga wewnętrzna, która chroni od paroksyzmów gorączkowego ruchu i peryodycznie powracającego zimna apatyi.

Naród nasz ma coś w sobie przypominającego ową mitologiczną postać, która ilekroć stopami dotknęła się ziemi, odzyskiwała nowe siły. Zawód rolniczy, acz dziś sam jeden nie wystarcza dla utrzymania bogactwa narodowego, i warunki ekonomiczne wieku wymagają odeń ścisłego sojuszu z życiem przemysłowem i industryą, nie przestał jednak być głównem źródłem nietylko bogactwa, ale zdrowia, materyalnych i moralnych sił społeczeństwa.

Wiemy, iż twierdzenie, że naród nasz jest ściśle rolniczym ze stanowiska nauki wyda się przestarzałem; zmienione stosunki agraryjne i społeczne, a w skutek nich i warunki produkcyi rolniczej, sieć kolei żelaznych coraz bardziej wystawiająca nas na parcie produkcyi przemysłowej od zachodu a o tyle bogatszej produkcyi pierwotnej od Węgier i od wschodniej granicy Galicyi, zmuszają kraj do wyjścia z tej jednostronnej produkcyi rolnej. Mimo to jednak, jakkolwiekby ruch przemysłowy się podniósł i ożywił, rola i ziemia na długo będzie główną podstawą bogactwa narodowego, a społeczność nasza zachowa cechę społeczności przeważnie rolniczej. To też postęp agronomiczny kraju jest nietylko kwestyą ekonomiczną, ale i socyalną. Rozwój przemysłowy na zachodzie wywołuje kwestye i spory społeczne, postęp agronomiczny u nas może tylko uśmierzać sztucznie wzniecone waśnie socyalne. Jeśli fabryka, warsztat i kantor wywołują walkę kapitału z pracą, to ziemia jest warsztatem, który godzi nawet zwaśnionych, gdy tylko prawo własności jest dobrze zabezpieczone, a produkcya rolna podnosi się przez umiejętne pokierowanie.

To też jeśli bezwzględny i jednostronny postęp przemysłowy i handlowy na zachodzie często wspiera prąd materyalizmu, zacierającego szlachetniejsze dążenia i zabijającego duchowe życie społeczeństwa; jeśli ten kierunek, jaki podniósł do najwyższego szczytu system napoleoński we Francyi sprowadza w swych następstwach tak straszny upadek, to do pracy koło roli można nawoływać rozbitków narodu, bez obawy zmateryalizowania go, lub wywołania starć społecznych, ale właśnie jako do źródła ożywczego, kojącego rany, oczyszczającego z wszelkiego brudu, jakim dziś tak łatwo się pokalać, wzmacniającego najszlachetniejsze, najbardziej duchowe uczucia, bo uczucia wiary i miłości kraju. Rolnik bowiem jak żeglarz bez wiary i modlitwy z żywiołami natury skutecznie walczyć nie może, a ojcowizna bądź co bądź to podstawa ojczyzny; łatwe porozumienie nastąpi między tymi, którzy dotychczas tylko znają uczucie ojcowizny, a tymi, którzy nie zdoławszy obronić granic ojczyzny, przez obronę granic ojcowizny ją ratują.

Wszelki przeto objaw rozwoju agronomicznego, umiejętnej pracy i zabiegliwości koło utrzymania ziemi i podniesienia jej bogactw, witamy z uczuciem pociechy, że podstawa bytu narodowego, ziemia nieopuszczona dla celów luźnych lub błędnych, ale owszem, że ten grunt, który w jednych dzielnicach Polski nacisk obcych kapitałów, w innych system expropriacyi brutalnej nam z pod nóg usuwa, tutaj po wstrząśnieniach socyalnych i ekonomicznych zaczyna się wzmacniać i utwierdzać. Takie pocieszające wrażenie wynieśliśmy z skromnej, ale o postępie świadczącej, wystawy w Rzeszowie.

Wczoraj wieczór doszedł nas list z Wiednia, donoszący o przedłożeniu N. Panu do podpisu postanowień odnoszących się do spolszczenia Uniwersytetu lwowskiego, jak niemniej, że zapadło postanowienie względem konieczności zamianowania rychle Namiestnika dla Galicyi, któryby wprowadził w wykonanie postanowienia wychodzące wprost od Korony lub też od ministrów. Dotychczas nie można jeszcze powiedzieć z pewnością, aby pod względem osoby zachodziła zupełna w gabinecie zgodność. Piszą nam wreszcie, że wieść o podróży cesarskiej do Galicyi powstała chyba na domysł, gdyż nie było o niej mowy w właściwych sferach. Stosunki polityczne są inne w tej chwili, aniżeli były wtedy, gdy w r. 1868 Cesarz Jmć wybierał się do kraju naszego. Zważywszy ówczesne położenie ogólne i przypominając sobie wszystkie jego okoliczności, nie można mniemać, aby podróż, jeśli do niej należy przywiązywać znaczenie czynu politycznego, mogła dzisiaj nastąpić.

Również wczoraj po zamknięciu już dziennika doszedł nas telegram z Wiednia, spóźniony, jak nas zawiadamia bióro telegraficzne, z powodu burzy, a stwierdzający i uzupełniający pierwszy ustęp listu, o którym tu mówimy. Telegram ten następującej jest osnowy:

Wiedeń 7 lipca (godz. 2$^1/_6$ po południu).

Pod względem Uniwersytetu lwowskiego zapadły ważne postanowienia. Odtąd ten tylko mianowany będzie profesorem, kto będzie zdolny wykładać po polsku albo po rusku. Dotychczasowi profesorowie niemieccy do trzech lat usunąć się będą obowiązani. Postanowionem także zostało uwolnić fundacyę hr. Skarbka z przywileju utrzymywania teatru a tem samem z obowiązku trzymania i zasilania teatru niemieckiego, a to pod warunkiem, jeżeli interesenci (tj. kuratorya *Red.*) zgodzą się na zupełne zwolnienie tej fundacyi z przywileju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 lipca.

(X) Z powodu listu mego o oszczerstwie *Dziennika Polskiego*, rzuconym na polskich profesorów przy wszechnicy lwowskiej, oświadcza pomieniony *Dziennik* w odpowiedzi, godnej zresztą w zupełności tego rzeczonego organu, iż autor artykułu zamieszczonego w *Dzien. Polskim*, z d. 26 czerwca „w niczem ani charakterowi, ani zacności, ani uczoności p. examinatora nie ubliżył," i że przeto niepotrzebnie w obronie jego stawałem. Potrzebnie czy nie, to wyrozumieć potrafią czytelnicy choćby tylko z ustępów, które w powołanym liście moim dosłownie z *Dziennika* zacytowałem. *Dziennik Polski* niech przyjmie uwagę, że jeżeli artykuł w jego szpaltach umieszczony nie ubliżył w niczem profesorom, o których wypisał oszczerstwa, to i to prawda, z tej całkiem prostej przyczyny, że potwarze *Dziennika Polskiego* nie mogą ubliżać nikomu. W tej mierze ma to pismo ustaloną reputacyę, której mu żadne inne pismo nie pozazdrości. Że jednakowoż artykuł pomieniony przeszedł wszelkie granice praktykowanych u nas oszczerstw, dowodzi najlepiej odpowiedź *Dziennika Polskiego*. Nawet on sam uczuł się zmuszonym oświadczyć, że nie chciał ubliżyć profesorowi Z., temu samemu, na którego taki oburzający pamflet przed kilku dniami wydrukował.

Inny zarzut, który mię właśnie spotkał, wyszedł od ruskiej *Osnowy*. Otóż z prawdziwym żalem wyczytuję w ostatnim numerze pomienionego pisma, że korespondencya moja o stowarzyszeniach w ruskiem gimnazyum lwowskiem źle przez redakcyę zrozumianą została. Żałuję szczególniej, że redakcya *Osnowy* nie odczytała samej korespondencyi, lecz ograniczyła się na wzmiance *Dziennika Polskiego*, który doniósł, że pisałem o odkryciu „dwóch moskiewskich stowarzyszeń w ruskiem gimnazyum." *Dziennik Polski* po zwyczaju, bez ceremonii sfałszował podaną przezemnie wiadomość. Pisałem o dwóch stowarzyszeniach, z wyraźnym dodatkiem, że jedno było ruskie, uczciwe w zamiarach swych i dążnościach, a drugie pod auspicyami i wpływem księdza Guszalewicza miało tendencye moskiewskie. Że naturalnie nie mogłem się pogodzić z tendencyami księdza Guszalewicza, że właśnie dla dobra samych Rusinów, głównie ze względu na nich, żądałem surowego postąpienia z X. G. — to nie powinno mi było ściągnąć niechęci *Osnowy*.

Wiecie o tem, że życzono sobie pokryć całe to zdarzenie głęboką tajemnicą i milczeniem. Będąc zdania przeciwnego, pierwszy o niem doniosłem, głównie dla tego, aby rzecz odrazu w właściwem postawić świetle, aby zapobiedz alarmowaniu niedokładnemi pogłoskami. Że i to czyniłem głównie ze względu na Rusinów, Redakcya *Osnowy* przekona się łatwo z ducha całej korespondencyi.

Gdyby Redakcya uważniej rozczytywała się w *Czasie*, byłby mnie z jej strony z pewnością nie spotkał zarzut, iż „informując się źle o sprawach ruskich", pomagam do „zniechęcenia Rusinów". Zarzut ten już z tego względu jest niemożliwym, ponieważ główne informacye o sprawach ruskich czerpię albo z samej *Osnowy*, albo z jej własnych źródeł informacyjnych. I mojem jest dążeniem „zastępować ideę przymierza obu narodowości", a jeżeli szan. Redakcya czyni mi zarzut przeciwny, to należało na jego poparcie przytoczyć choćby jedno zdanie, choćby jeden mój własny wyraz, ale mój własny, a nie podany jako mój przez organa podobne do *Dziennika Polskiego*.

Wartość *Dziennika Polskiego* znaną jest zapewne redakcyi *Osnowy*, a chyba i to nie będzie dla niej tajemnicą, bo tu nie jest nią dla nikogo, że zwłaszcza wiedeńska *Neue fr. Presse* umieszcza korespondencye ze Lwowa tak podobne do artykułów *Dziennika Polskiego*, jak gdyby z jednego wyszły pióra. Za to wszystko żadnej nie mogę przyjąć odpowiedzialności, ani za to, że inne dzienniki polskie z rozczulającą obojętnością traktują podobne sprawy. Odpowiedzialność biorę tylko za rzeczy przezemnie pisane, i muszę oświadczyć, że mimo różnego przedstawienia pomienionej sprawy w *Osnowie*, wersya podana przezemnie jest autentyczną.

Wiedeń 7 lipca.

Co godzina zmienia się położenie rzeczy pod względem zakończenia bieżącej sesyi Rady państwa. Dziś panowało powszechne przekonanie, że prezes Izby niższej przy końcu dzisiejszego posiedzenia oznajmi, iż o dniu następnego posiedzenia zawiadomi deputowanych w drodze pisemnej. Miało to być ostatnie posiedzenie przed odroczeniem. Za parę dni miał rząd ogłosić odroczenie lub zamknięcie, bo jeszcze nie stanęła uchwała co do formy zawieszenia czynności Rady państwa. Ministeryum bardzo sobie życzyło, aby dzisiejsze posiedzenie było ostatniem przed odroczeniem lub zamknięciem Izby. Rządowi szło o to, aby ustawa o wzmocnieniu stopy pokojowej 25 pułków jazdy już nie przyszła na tej sesyi pod obrady. Nie ma bowiem nadziei, aby Izba niższa przychyliła się do uchwały Izby wyższej, owszem Izba niższa prawdopodobnie trwać będzie przy pierwotnem postanowieniu. W takim składzie rzeczy rząd wolał, aby los ustawy aż do zebrania się innej Rady państwa pozostał w zawieszeniu. Przez ten czas uzupełnienie jazdy mogłoby się odbywać w drodze administracyjnej. Na nagłość wniosku, aby już dziś rozpocząć obrady nad ustawą wspomnioną, Izba wprawdzie się nie zgodziła, lecz prezes na naleganie lewicy musiał ustawę tę umieścić na jutrzejszym porządku dziennym. Jutro odbędzie się posiedzenie Izby li w sprawie ustawy o 25 pułkach jazdy. Tak więc jutrzejsze posiedzenie Izby będzie prawdopodobnie ostatnie, jeżeli znowu jakaś nie zajdzie niespodzianka. Może jutro w Izbie nie będzie kompletu.

Telegrafowano wam dziś *) o postanowieniu Cesarkiem w sprawie spolszczenia Uniwersytetu lwowskiego. Tak więc ostatecznie wyrzeczono zasadę, że uniwersytet we Lwowie jest polskim. Prawa Rusinów warowane będą w sposób odpowiedni. Odtąd każdemu profesorowi we Lwowie, władającemu językiem polskim, wolno wykładać w języku polskim; odtąd nikt nie może być mianowany profesorem na akademii lwowskiej, jeżeli nie włada językiem polskim. Co się zaś tyczy profesorów niemieckich, niewładających językiem polskim, mają być wydane postanowienia przejściowe, mające na celu zupełne spolszczenie Uniwersytetu lwowskiego w ciągu trzech lat. Można atoli być pewnym, że profesorowie niemieccy wcześniej się postarają o przeniesienie na inną akademię, ich następcami zaś będą Polacy.

Sprawa teatru lwowskiego również za parę dni załatwioną zostanie w duchu narodowym. Postanowiono znieść przywilej teatru lwowskiego i porozumieć się z kuratorem fundacyi Skarbkowskiej względem zniesienia ciężarów na teatrze lwowskim ciążących.

Dziś wieczór podkomitet wydziału konstytucyjnego uchwali zapewne wniosek, aby się zapytać Izby, czy w zasadzie się zgadza na wypracowanie projektu ustawy względem odrębnego stanowiska Galicyi. Jak słychać, podkomitet chce jutro rano przed posiedzeniem Izby zwołać wydział konstytucyjny, aby zasięgnąwszy jego zdania i przyzwolenia, jeszcze jutro wystąpić z tym wnioskiem w Izbie. Wątpimy, aby się ten manewr udał.

Jak się zdaje, przyjdzie do głosowania wspólnego obu Delegacyj. Węgierska okroiła budżet ministra wojny o 6 milionów złr.; wydział budżetowy delegacyi przedlitawskiej zaś o 12 milionów. Zbyt wielka więc zachodzi różnica między jedną a drugą Delegacyą, aby się miały zgodzić ze sobą w drodze tak zwanych poselstw.

Przegląd Polski przypisuje uwagi moje o hr. Gołuchowskim „osobistym nienawiściom." Niech mi wolno będzie zarzut ten odeprzeć uwagą, że podobną bronią w polityce nigdy walczyć nie należy. Jedno ostrze bowiem tej broni zwie się „osobistą nienawiścią", drugie zaś ostrze „osobistą miłością."

Paryż 3 lipca.

Na wczorajszem zebraniu polskiem odczytany był memoryał, przeznaczony do oddania komisyi wyszukującej istotnych przyczyn nastania Komuny. Komisya ta pod prezydencyą hr. Daru, wyznaczona została przez zgromadzenie narodowe obradujące, w Wersalu; przedmiotem zaś podania powyższego memoryału jest głownie, aby wpłynąć na opinię publiczną, usprawiedliwić przynajmniej tych z rodaków, co przymuszeni nędzą pozostali w szeregach gwardyi narodowej paryskiej; wykazać w cyfrach, jak mała liczba ich wzięła udział w czynnościach Komuny, ilu najniewinniej śmierć poniosło, albo dziś jeszcze skazanych na cierpienia więzienne, wyczekujących sądowego wyroku. Jeżeli słusznie i sprawiedliwie oburzeni zostali Francuzi na to zgwałcenie gościnności i wmięszanie się

*) Telegram w tej sprawie, który się spóźnił, podajemy dopiero dziś powyżej. *Red.*)

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Moi kochani przyjaciele. — Dr Barach. — Machabeusz. — Zaprzaniec Kniggego. — Cytat klasyczny ale prawdziwy. — *Die sogenannten* „Niemcy." — Co się stało na św.-Jańskiej ulicy? — Dr Małecki i Dr Barach. — Jako Dr Barach nie naśladuje przykładu H. Rzewuskiego. — *Crimen laesae majestatis.* — Stół i nożyce. — *Si tacuisses*... — Dr Roman Pilat. — Dr Barach jako *anti*-Turek. — Dr Barach kompromituje Szekspira. — Dar rządu angielskiego dla Zakładu Ossolińskich. — Ks. Jerzy Lubomirski.

Nie pisałem wam już dawno o moich kochanych przyjaciołach z wszechnicy lwowskiej, to jest o niemieckich profesorach, składających forpocztę germańskiej kultury w Galicyi, o Dr Barachu-Rappaporcie, walecznym jak Machabeusz, wykwintnym w polemice jak główny belfer z *Neue freie Presse*, ile razy chodzi o dokuczenie profesorom narodowości polskiej; o panu Dr Handlu, który nie uznaje Kniggego za swego ziomka, a który znanem swem wystąpieniem na zgromadzeniu tutejszego towarzystwa technicznego tak wymownie potwierdził sławne wyrażenie Goethego: *Im Deutschen lügt man, wenn man höflich ist*; o Dr Schmidt, *ci devant* redaktorze *Lembergerki*, którego suplentury botaniki *impavidam ferient ruinae*; i o innych bohaterach germanizacyi... To długie moje milczenie o towarzystwie polonofobów uczonych, wywołało nawet zdziwienie u jednego z niemieckich professorów, człowieka zresztą bardzo znanego i nie zasługującego na porównanie z Barachami *e tutti quanti*, tak dalece, że zapytywał już po kilkakroć swoich kolegów: *„Steht denn nichts im „Czas" über die „Niemcy?..."*"

Po tak długiej przerwie muszę tedy wspomnieć znowu o zajściach na tutejszej wszechnicy, a jeżeli nie będę tym razem pisał szczegółowo o rozprawach i fillipikach, to nie dla tego, abym na złość p. Schmidtowi i p. Barachowi nie był dobrze poinformowanym o tem, co się dzieje na świętojańskiej ulicy, ale dla tego, że istotnie cała ta niedorzeczna, rzec można dziecinna polityka pp. Niemców tutejszej wszechnicy, wstrętem przejmywać zaczyna, i że mam nadzieję, iż ten *verlorener Posten* germanizatorskiego zastępu odegra niezadługo swą niepoczesną rolę.

Wspomniałem już raz w moim tygodniku, że pp. Barach, Schmidt, Handel itd. podzielili się suplenturami opróżnionych katedr, na które nie spieszą się proponować kandydatów. Ponieważ ci panowie pobierają za takie suplentury po 1,200 złr., więc zwłoka taka w proponowaniu kandydatów wygląda na troskliwość *pro domo sua*, a gdyby i tak nie było, wyrządza prawdziwą szkodę wszechnicy i interesom rzetelnej nauki.

Zapisuję z prawdziwą przyjemnością, że na jednej z ostatnich sesyj fakultetu filozoficznego podniósł się wymowny głos w obronie nauki a przeciw samozwańczym supplenturom. Dr Małecki, czując całą potrzebę obsadzenia opróżnionych od tak dawnego już czasu katedr historyi, botaniki, literatury niemieckiej i matematyki, zażądał stanowczo i energicznie, aby raz już załatwiono tę kwestyę i proponowano kandydatów na opróżnione katedry, gdyż system supplentur czyni ujmę interesom nauki. Wszyscy profesorowie niemieccy albo zanadto czuli się uczonymi, albo zanadto posiadali uczucia przyzwoitości, aby obcesowo i szorstko opponować temu żądaniu, jeden tylko p. Barach, jako najwaleczniejszy z najwaleczniejszych, jako prawdziwy Machabeusz, wystąpił przeciw temu głosowi z zwykłą sobie namiętnością i z pogardą wszelkiego taktu.

Śp. Henryk Rzewuski tłumaczył raz pewnemu zbyt drażliwemu człowiekowi, że nie powinien brać wszystkiego do siebie, ale przeciwnie powinien wziąć sobie za przykład jego samego, który gdyby rozmawiając we dwóch tylko w pokoju, usłyszał głos z komina: „między wami jest jeden.... supplent", z pewnością nie wziąłby tego do siebie. Pan Barach widocznie nie jest tego zdania, co Rzewuski, albowiem ledwie p. Małecki skończył mówić o szkodliwości improwizowanych supplentur, porwał się zaraz namiętnie i prosił o zapisanie do protokółu *in aeternam rei memoriam*, jako p. profesór Małecki mówiąc o szkodliwości supplentur, obraził jego, który także jako supplent wykłada literaturę niemiecką, jako p. Małecki obraził niemiecką naukę, której on jest reprezentantem, jako obraził ministeryum, które go mianowało profesorem, jako obraził tron, który mianował ministrów, jako obraził Pana Boga, który stworzył i panujących i ministrów i profesorów, i supplentów literatury niemieckiej, i p. Baracha... W końcu odwołał się p. Barach do grona profesorów, wzywając go, aby mu wydali świadectwo, że on żadną miarą nauce i wszechnicy szkodzić nie może, że przeciwnie może zastępywać nauczyciela we wszelkich przedmiotach możliwych, i Sanskryt, i budownictwo wodne, i alchemję i sztukę drenażu pól...

To już jednak i dla niemieckich profesorów był *zu starker Taback*... Odmówili panu Barachowi takiego świadectwa, natomiast jednak poczęli nacierać na Dra Małeckiego, aby cofnął swój wniosek. Profesor Małecki odpowiedział na to, że tego żadną miarą nie uczyni, że pozwala p. Barachowi rozumieć swoje słowa, jak mu się to podoba, i że obstaje przy swojem zdaniu, w takiem nawet znaczeniu, jakie mu Dr Barach swym komentarzem nadaje. Tym razem uznali i niemieccy profesorowie, że pretensye Dra Baracha są nieusprawiedliwione, a tak p. Barach przyszedł do przekonania, że jakkolwiek jest już teraz wielkim filozofem, większym byłby jeszcze, *si tacuisset*... Wycieczki jego nie przyjęto do protokółu, i sam ją cofnąć musiał...

Na tej samej sesyi, jeźli się nie mylę, wniesioną została sprawa Dra Romana Pilata, który podał się o docenturę historyi literatury polskiej. Pan Dr Barach przewyższył przy tej sposobności samego siebie... Szekspir powiedział, iż iż są rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło. Albo p. Barach nie jest filozofem mimo świadectwa, które mu jego studenci wydali w *Gazecie Narodowej*, albo Szekspir nieboszczyk skłamał... Co się to bowiem nie śni w głowie Dra Baracha!... Oto zażądał on, aby Dr Pilat składał kollokwium w języku niemieckim i w tymże języku *niemieckim* odbył wstępną prelekcyę z literatury polskiej. „Inaczej — miał konkludować nieoszacowany Dr Barach — ktoś mógłby podać się tem samem prawem o docenturę literatury tureckiej i żądać wykładu tureckiego!" Tu już nie wiedzieć, czy śmiać się czy oburzyć się nad takiem postępowaniem!...

Oto jedna z smutnych komedyj, odgrywających się na naszej wszechnicy! *Quousque tandem?!*

Porzucając ten nieprzyjemny temat, który bynajmniej nie z ochoty, ale tylko z dziennikarskiego obowiązku podjąłem — donoszę na zakończenie mego tygodnika, że tutejszy Zakład Ossolińskich otrzymał bardzo piękny prezent nie z kraju, nie od ziomków... ale od rządu angielskiego. Poseł austryacki w Londynie, hr. Apponyi, uwiadomił Kuratoryę tego zakładu, że według oświadczenia lorda Romilly (który jest *Master of the Rolls*), rząd angielski darował Bibliotece Ossolińskich swe publikacye wartości kilkuset funtów szterlingów. Między darowanemi dziełami znajdują się tak ważne jak *Memoires of geological Survey of Great Britain* i *Reports of the Record Comission*, a oprócz tego wielka ilość publikacyj archiwalnych. Na życzenie lorda Romilly Zakład wysyła w zamian po dwa egzemplarze wszystkich swych uczonych publikacyj, wśród których Słownik Lindego, Monumenta p. A. Bielowskiego, Biblia królowej Zofii wydana przez A. Małeckiego itd., poważnie będą reprezentować wydawnictwo naukowe polskie.

Zasługa wszystkich tych nowych nabytków należy się obecnemu Kuratorowi Zakładu księciu Jerzemu Lubomirskiemu, który z podziwienia godną troskliwością stara się o zawięzywanie naukowych stosunków między Zakładem Ossolińskich a najznakomitszemi instytucyami zagranicy. Dzięki tej szlachetnej gorliwości Zakład Ossolińskich otrzymuje co chwila prawie bardzo cenne publikacye rozmaitych uczonych zakładów i towarzystw zagranicznych. I tak ministerstwo hr. Hohenwarta stale zapewniło Bibliotece Ossolińskich wszystkie publikacye rządowe, a Cesarz nadesłać jej kazał wiele dubletów z swej biblioteki i najważniejsze nakłady drukarni nadwornej.

DEL...

zbrodnicze kilku Polaków do niepoczciwych spraw Komuny, to zdrugiej strony memoryał przypomina mi, że w czasie wojny ostatniej wszyscy prawie zdolni dźwignąć oręż, wzięli go w obronie Francyi, a kilkuset nawet legło na polu bitwy, i drugie tyle odniosło rany będące świadectwem ofiarnej ich sympatyi dla narodu francuskiego.

Memoryał podpisany przez zarządzających różnemi instytucyami emigracynemi, wydrukowany zostanie w wielu tysiącach egzemplarzy, i rozesłany do wszystkich dzienników europejskich i wszelkich towarzystw, mających jakikolwiek wpływ na opinię publiczną.

Upoważniony jestem od przełożonej Siόstr Miłosierdzia zakładu Śgo Kazimierza, zanieść podwójną w dzienniku waszym reklamacyę.

Pierwszą, że list przesłany do was, zdaje się w marcu, z oskarżeniem na delegacyę, iż ta odmówiła wsparcia dla zakładu, nie był wcale pisany przez przełożoną Siostrę Mikułowską, i o egzystencyi jego dopiero dzisiaj się dowiedziała.

Drugą, że nie wszystkie Siostry podczas Komuny opuściły Paryż; owszem połowa ich została dla opiekowania się weteranami naszymi, a druga udała się do Juvisy, gdzie drobne dziatki wywiezione zostały.

Dnia wczorajszego w domu zdrowia, przy ulicy Oudinot, zakończył życie śp. Feliks Wrotnowski, znakomity pisarz emigracyjny. Rodem z województwa Trockiego, ukończył nauki w Uniwersytecie wileńskim, i w latach przed powstaniem 1831 trudnił się tłomaczeniem romansów Fenimore Coopera. Kampanię odbył w korpusie jenerała Chłapowskiego, a po skończeniu wojny osiadł w Paryżu.

Od lat kilku zapadł był na zdrowiu, i choroba piersiowa skutkiem braku żywności podczas oblężenia nagle się rozwinęła. Do ostatniej chwili zachował jednak zupełną przytomność umysłu, i na kilka dni przed zgonem, kiedym go odwiedzał, znalazłem go dyktującego niedostępnemu w czasie choroby koledze swemu notaty, odnoszące się do historyi prawa rzymskiego: o ile prawo kanoniczne korzystało z pandektów rzymskich.

Prace zmarłego śp. Wrotnowskiego odznaczają się czystością języka, wytworną poprawnością stylu i sumiennem ocenieniem przedmiotu. Celniejsze są te: „Rys powstania na Litwie 1831.“ — „Powstanie na Litwie i w Ziemiach ruskich“ 3 tomy. — „Żywot Adolfa Januszkiewicza.“ — „Kurs literatury sławiańskiej,“ tłom. z francuskiego Adama Mickiewicza, 4 tomy. — „Elementarz polski,“ na którym całe pokolenie młodsze uczyło się we Francyi mowy ojczystej.

Nadto był on spółpracownikiem wielu pism emigracyjnych, a z pomocą p. Dufour wydał był Atlas polski i osobną w wielkim formacie, a odznaczającą się dokładnem wykończeniem kartę Polski.

Życzeniem zmarłego było, aby jego zwłoki przeniesione były do Montmerency, gdzie spoczywa tylu naszych zasłużonych mężów. — Mojem zaś osobistem jest: aby się znalazł jaki pisarz, zdolny ocenić prace śp. Feliksa Wrotnowskiego, i zachęcić publiczność polską do szukania w nich wzoru czystości języka i piękności stylu dwóch przymiotów, coraz rzadszych w naszej mowie pisanej.

Poznań 6 lipca.

Sejm prowincyonalny ukończył swoje obrady. Dla posłów naszych najboleśniejszy to obowiązek do spełnienia, bo widzą się w mniejszości na własnej ziemi, dzięki operacyom wyborczym, wyłącznie w ręku administracyi zostającym, co do wyborów z mniejszych miast i stanu włościańskiego. Zresztą nie było żadnych drażliwych kwestyj, i prace szły porządnie.

Poseł Turno wniósł o przywrócenie instrukcyi co do używania języka polskiego w szkołach, przed 20tu laty publikowanej. Wniosek ten jednozgodnie przyjętym został, co dowodzi, jakie w tym względzie obecnie smutne są stosunki, kiedy jednozgodnie wniosek ten za słuszny uznanym został. Nic lepiej nie maluje naszych stosunków. Dwadzieścia lat temu, instrukcyę tę uważaliśmy i słusznie za wielką krzywdę, dziś wobec tego co jest, wobec zupełnego wyrugowania języka polskiego z gimnazyów, przywrócenie waloru tej instrukcyi, byłoby rzeczywistem postępem, dobrodziejstwem pedagogicznem, by inne względy pominąć.

Sfery katolickie całych Niemiec wielce poruszone publikacyą listu kardynała Antonellego do biskupa Moguncyi, a zwłaszcza listu ks. Bismarka do posła Frankenberga. Nie spodziewano się tyle niechęci do kościoła katolickiego ze strony kanclerza, chyba że te zarzuty robione katolikom mają pokryć wędrówki posła pruskiego za Wiktorem Emanuelem do Rzymu. Kwestya ta jest i dla nas pewnej wagi, z powodu petycyj o niezależność Ojca Sgo; twierdzono, że zachody ultramontańskie służą tylko za pokrywkę schlebiania rządowi. Otóż dziś widzą łacno, jakie jest usposobienie rządu wobec katolików. Mamy więc prawo żądać nawet od tych, co są przeciw władzy świeckiej Ojca Sgo, jeżeli tylko są dobrej wiary, by zarzuty swe o schlebianie rządowi, o cele ukryte polityczne, cofnięto.

Kraków 8 lipca. Odbieramy od księdza W. L. Bożentowicza z Kongresówki, wikaryusza (obrządku łacińskiego) w Milatynie, obecnie zamieszkałego w Galicyi, pismo w którem zawarta odpowiedź na list korespondenta naszego (✕) ze Lwowa zamieszczony w *Czasie* Nr 121 z 8go maja. Rzecz nieco spóźniona, skoro atoli chodzi o sprostowanie zdań naszego korespondenta o ks. Ciepanowskim obecnie rektorze seminaryum grecko-katolickiego w Wiedniu, w którego obronie stawa autor listu, bezstronności czyniąc zadość, podajemy z długiéj nader odpowiedzi to, co ściśle tyczy osoby księdza rektora. Nie weźmie nam za złe tego ksiądz B. tem więcéj, że korespondent nasz, nie miał wcale zamiaru żadnéj osobistości ale tylko polityczne względy sprowadziły go na pole szczegółów tyczących się osoby ks. C.

Korespondent lwowski pisze: „Znanym jest i udowodnionym fakt, że ks. C. jeszcze w r. ubiegłym wbrew przepisom kościelnym chrzcząc dziecko jednéj znakomitéj rodziny ruskiéj pozwolił na to, aby rodzicami chrzestnemi byli schizmatycy.“

Odpowiada na to ks. B., że lubo ustawy kościoła katolickiego zabraniają uczestniczyć przy obrzędzie chrztu św. innowiercom, nie ulega wszakże wątpliwości, że są wypadki, gdzie kościół toleruje nieoględność rodziców katolickich, którzy z widoków materyalnych powołują dla swych dzieci na ojców chrzestnych ludzi obcych wyznań, nie znających ścisłości prawa katolickiego, ale ich za ojców nie uznaje. Jednak ks. C. nie był nigdy w tem położeniu, dowodem księga urodzin parafii S. Barbary; któréj pasterzuje, tam o prawdziwości tego twierdzenia przekonać się można. Fakt zaś cytowany odnosi się do r. 1865, a w nim to jedynie prawdą, że od nadw. kons. p. Dobrz., któremu chrzcił wnuka ks. C., był zaproszony jako gość dawny jego znajomy wyzn. gr. wsch. w dom, czemu przeszkodzić leży po za obrębem władzy duchownéj każdego proboszcza, lecz tenże gość na ojca chrzestnego nie był proszony ani też jako taki do metryk wpisany.

Słowa korespondenta lwowskiego „również jest wiadomem, że dom ks. C. jest punktem zbornym Moskali w Wiedniu,“ odpiera ks. B., że zapewne pod nazwą dom ks. C. rozumie kor. całe grec. kat. seminaryum. Mieszkając w tym instytucie przez pół roku, jako kapłan ob. łac., jako wygnaniec z pod rosyjskiego rządu, łatwo byłby mógł dostrzedz Moskali. Przeciwnie miał sposobność przekonać się o ostrych instytucyach w tym względzie, bo nietylko obcym ale nawet znajomym bez oznajmienia interesu ważnego wstęp jest zabroniony, i nad tem ks. Rektor i inni mężowie kształcący ową katolicką młodzież czuwają.

Zarzut kor. lwowskiego, „iż ks. C. ma zbyt wielką słabość do prawosławia, większą niżeli mieć się godzi, już nie biskupowi, nie księdzu ale całkiem prywatnemu katolikowi,“ uważa ks. B. za złośliwy, tendencyjny, ogólnikowy i bezzasadny. Ks. C. zostaje pod bokiem nuncyatury Apostolskiéj w Wiedniu, władzy rzymskiéj, któraby nie mogła patrzeć obojętnie, gdyby zbaczał w kierownictwie powierzonéj mu młodzieży od zasad prawdziwego katolicyzmu. Biskupi różnych dyecezyj zjednoczonych z kościołem katolickim, którzy mu posyłają do kształcenia lewitów na księży, zwracaliby na to uwagę. Tymczasem ks. C. posiada ich zaufanie, mieszkają u niego gdy są w Wiedniu, dziewiąty rok pełni swe obowiązki tak, że nietylko żadnéj nie otrzymał nagany, ale zasługi jego zostały uznane i przez N Pana orderem odznaczony został.

Na zarzut nakoniec, że ks. C., którego korespondent lwowski ośmielił się nazwać schizmatykiem, już jako taki nie może być przychylnym patryotą polskim, odpisuje ks. B., że ks. C. nie jest Polakiem, ale jest dobrym katolikiem, wzorowym kapłanem, prawym Rusinem, milującym kraj swój, i uważającym Polaków jako jednéj matki współbraci. Na poparcie czego cytuje postępowanie księdza C. z wygnańcami z Kongresówki osobliwie z księżmi i zakonnikami chroniącemi się od niewoli i prześladowania w Rosyi, w latach klęsk i nieszczęść 1863 i 4go. Postępowanie to udowadnia ks B. szczegółowemi czynami ks. C., świadczącemi o szlachetności i szczodrości, z jaką nieszczęśliwych wygnańców wówczas podejmował, osłaniał swoją powagą i rozciągał opiekę nad niemi. Kończy zaś pytaniem: Kto z takiem poświęceniem i gorliwością zajmował się wygnańcami z pod rządu schizmatyckiego, czyż go można o stosunki z nią lub jakiekolwiek sprzyjanie bez ciężkiéj winy pomawiać?!

Minister wyznań i oświecenia mianował zastępcę profesora Hieronima Munteana rzeczywistym profesorem przy gimnazyum grecko-wschodnim w Suczawie, zastępcę zaś profesora Józefa Schmida rzeczywistym profesorem *extra statum* przy gimnazyum rządowem w Czerniowcach.

Wiedeń 7 lipca. Obrady obu delegacyj i obu Izb Rady państwa przeciągną się prawdopodobnie do końca przyszłego tygodnia. Ważniejsze bowiem ustawy, jak o podwyższonej stopie pokojowej 25 pułków jazdy i o organizacyi żandarmeryi muszą być jeszcze w bieżącej kadencyi Rady państwa załatwione. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej jutro już może ukończy swe prace zupełnie i wystąpi zaraz potem z sprawozdaniem swem na pełnem posiedzeniu. Delegacya węgierska zapowiedziała posiedzenie swoje na dzisiaj i następnie na 15 b. m., przed tym więc dniem trudno myśleć o zamknięciu delegacyi, tem więcej, że jeszcze wypadnie usunąć różnice zachodzące między uchwałami obu delegacyj.

Z wczorajszego posiedzenia delegacyi węgierskiej podnieść nam jeszcze wypada, że rząd wniósł przedłożenie o kredycie dodatkowym w kwocie 18.600 złr. na utworzenie ambasady austryackiej w Berlinie. Żądanie to uzasadniono tem, że w skutek wielkich zmian politycznych zaszłych w Niemczech, konieczną jest rzeczą podnieść poselstwo austryackie w Berlinie do stopnia ambasady. Sumę tę rozdzielono w następujący sposób: Podwyższenie pensyi ambasadora 2500 zł., dodatek 12.000 zł., podwyższenie pensyi radcy poselstwa 2.200 złr., dodatek dla niego i dla jego sekretarza 1000 zł.. wreszcie dodatek dla dyrektora kancelaryi 300 zł. Co się tyczy uchwalonych 400.000 zł. na fortyfikacye Krakowa, uważać je trzeba jako pierwszą ratę na ten cel przeznaczoną.

Po posiedzeniu publicznem delegacyi zgodzili się członkowie tejże, aby przyszłe posiedzenie prócz dzisiaj odbyć, jeszcze w przyszłą sobotę tj. 15go b. m., we czwartek zaś zebrać się ma komisya z siedmiu członków złożona, która tymczasem ukończy prace swe porównawcze co do uchwał obu delegacyj.

Również komisya do spraw zagranicznych zebrała się na obrady po posiedzeniu publicznem i uchwaliła zezwolić na żądany przez rząd kredyt dodatkowy celem założenia ambasady w Berlinie.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiej prowadził wczoraj dalej obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Podnieść szczególniej wypada, że uchwalono sumę 154.800 zł. jakiej się rząd domagał celem podwyższenia pensyj pułkowników i podpułkowników. Z rezulacyj przez wydział uchwalonych najważniejszą jest następująca, wniesiona przez Dra Giskrę:

„Delegacya wyraża życzenie, aby wspólne ministerstwo wojny wyznaczyło osobną komisyę, do której należałoby także po sześciu członków z każdej delegacyi wybranych, a któraby miała za zadanie: zasiągnąć potrzebnych wiadomości celem ułożenia normalego budżetu dla wojska lądowego podczas pokoju, zbadać pojedyncze pozycye budżetu i rezultat swych obrad przedłożyć następnej delegacyi.

— Ministerstwo wyznań i oświecenia pozostawiło Radom szkolnym krajowym rozstrzyganie podań o uwolnienie od opłaty szkolnej, z tem atoli poleceniem, aby co do uczniów wykazujących z obyczajów postępek „odpowiedni“, lub z pilności „dostateczny“, w wypadkach na szczególne zasługujących uwzględnienie, zawiesić pobranie opłaty aż do końca półrocza i dopiero wtedy, jak klasyfikacya wypadnie co do obudwóch wyżej przytoczonych postępków pomyślnie, a inne przeszkody nie zajdą, orzec stanowcze uwolnienie.

— Izba deputowanych odbyła dzisiaj posiedzenie (64). Na porządku dziennym nie było żadnego przedmiotu większego znaczenia, przyjęto tylko ustawę o kosztach podróży i dyetach członków Rad szkolnych krajowych i okręgowych, oraz ustawę o przeprowadzeniu telegrafu podmorskiego z Dubrownika do Malty. Ze sprawozdań dzienników wieczornych widzimy, że po przyjęciu téj ustawy rozpoczęto obrady nad ustawą o podwyższeniu kongruy duchownym katolickim.

— Na posiedzeniu dzisiejszem delegacyi węgierskiéj uchwalono kredyt dodatkowy na ustanowienie ambasady austryackiéj w Berlinie, o którem to przedłożeniu wspominamy powyżéj; prócz tego załatwiono jeszcze niektóre pozycye dodatkowe do budżetu.

— O pogłoskach w sprawie ugody z Czechami pisze *Prager Abendblatt*: „Od niejakiego czasu spotykamy znowu w dziennikach najrozmaitsze pogłoski o układach ugodowych z przywódzcami czeskiéj opozycyi. Nie chcemy tu nawet pobieżnie zapisywać tych pogłosek, ale pominąć nie możemy artykułu dziennika *Pokrok*, który od niedawna został organem Dr Riegera i Dr Palackiego. Artykuł ten konstatuje, że obecne ministerstwo zajmuje się ugodą gorliwiéj niż poprzednie ministerstwa. Wprawdzie od dobréj woli daleko jeszcze do czynu, ale należy uwzględnić przytem te trudności, z jakiemi połączone jest mozolne dzieło zawarcia ugody z narodowościami. W toku rokowań jedna strona stawia oczywiście jak największe żądania a druga robi jak najmniejsze ustępstwa. Utrudnia to ostateczne zawarcie ugody, ale z natury rzeczy wynika, że każda strona stara się osiągnąć cel najłatwiejszemi środkami. O merytorycznym rezultacie układów *Pokrok* dla koniecznéj w takich wypadkach dyskrecyi nic nie wspomina, ale doniesienia dzienników wiedeńskich w téj sprawie nazywa wyraźnie czczą gadaniną. W końcu robi *Pokrok* następujące uwagi: „Ugody nie zawrze ani Rieger ani Pražak, bo ona jest zadaniem legalnéj reprezentacyi Czech i Morawy. Czescy mężowie zaufania nie mogą oczywiście przyjąć na siebie stanowczych zobowiązań, jeżeli swéj osobistéj powagi i całéj sprawy przez nich zastępowanéj skompromitować nie chcą. Nawet pozytywne warunki muszą tacy pośrednicy przedłożyć ministerstwu tylko jako swoje osobiste zapatrywania i nie mogą zaręczać, że zapatrywania te podzieli 200 albo 300 deputowanych z Czech i Morawy, skoro każdy z tych deputowanych odpowiedzialnym jest wobec swoich wyborców i opinii publicznéj całego narodu.“ Co do wyboru pośredników w ułożeniu warunków ugody tak pisze *Pokrok*: „Nie wiemy, czy faktycznie przedsiewzięte zostały przygotowania w celu stanowczego zawarcia ugody z opozycyą bierną, ale jeżeli tak jest rzeczywiście, to możemy być spokojni, bo sprawę naszą prowadzą ludzie wypróbowani i doświadczeni, którzy tylko otwarcie działać potrafią.“ *Politik* tożsamo zajmuje się kwestyą ugody, ale nie stawia żadnéj zasady, tylko wojuje frazesami. Tyle tylko zanotować należy z tego dziennika, że Czesi zapewniliby Niemcom odpowiedniejszą reprezentacyę w Radzie miejskiéj miasta Pragi, gdyby życzeniom narodu czeskiego zadość się stało.“

— Cesarzewicz jak wiadomo zwiedza obecnie Czechy. Podróż jego bezsprzecznie ma znaczenie polityczne, to też przeglądając dzienniki tak wiedeńskie jak czeskie, wszędzie spotkać się można z zapatrywaniami z tego stanowiska wychodzącemi. *Prager Abendblatt* pisząc o przyjęciu radosnem i objawach przychylności i wierności ludu czeskiego do dynastyi habsburskiéj dodaje, że w obecnych czasach, tak niespokojnych pod względem politycznym, tak przepełnionych rosterkami narodowemi, objawy podobne podwójnego nabierają znaczenia, a dla za granicy niemałym są dowodem, że w Austryi pomimo burzliwości czasu, pomimo rosterek stronnictw, żyje ciągle duch staroaustryacki nieosłabiony, a stosunku patryarchalnego między domem panującym a ludami państwa nie naruszyły burze polityczne i walki ostatnich lat dziesięciu. Spierano się o formy prawno-polityczne, walczono o mniéj lub więcéj samorządu poszczególnych krajów; wierność jednak dla dynastyi i przywiązanie do państwa pozostało wspólnem dobrem wszystkich ludów.

„Dla Czech szczegółowo, pisze ten dziennik daléj, serdeczne przyjęcie cesarzewicza, ma jeszcze inne znaczenie. Pokazało się bowiem, że gdzie chodzi o pokazanie przywiązania i czci dla domu panującego, tam niema różnicy między Słowianami a Niemcami, tam nie ma rozdwojenia. W tym objawie wierności i przywiązania domowi cesarskiemu, w tem okazaniu żywego poczucia austryackiej idei państwowej, leży rękojmia, iż wreszcie zniknie niezgoda narodowa, która więcej już jak lat 10 istnieje na szkodę Czech między dwoma równie uposażonemi, równie dzielnemi i równie silnemi szczepami“.

Wszędzie, gdzie tylko cesarzewicz przybywa, we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, ludność czeska wita go z entuzyazmem, uroczyście i świątecznie. Obecnie przybył arcyksiążę Rudolf do Dieczyna, własności hr. Franciszka Thuna, którego właśnie chorobą złożonego osobiście odwiedził. Potem udał się do Liebwerd, Bensen, Kamnitz, wszędzie witany przez reprezentacye rządowe, gminne i rozmaitych stowarzyszeń.

— Z powodu znanej mowy kanclerza państwa hr. Beusta w delegacyi austryackiej o stosunkach Austryi do Niemiec, pisze *Provinzialcorr.*

„Te otwarte i cenne słowa austryackiego kanclerza znajdą także w Niemczech tak u rządu jak u ludności ocenienie godne ich wysokiego i pocieszającego znaczenia. Nasz kanclerz książę Bismark umiał, rozumiejąc dobrze myśl i ducha ludu niemieckiego, utrzymać i rozwinąć przyjazne stosunki Niemiec do Austro-Węgier, jakie obudwom nakazują wspólne interesa i wzajemne oddziaływanie ich duchowego i materyalnego życia; uczynił on to wyrażając zapewnienie, że zaspokojenie potrzeb narodowych ludu niemieckiego i polegającą na tem czynność i bezpieczeństwo dalszego rozwoju Niemiec powitają sąsiednie kraje nietylko bez obawy, lecz także z zadowoleniem i że szczególniej Niemcy i Austro-Węgry spoglądają na siebie z uczuciem wzajemnej przychylności i podadzą sobie rękę dla poparcia dobrobytu i rozwoju obu krajów. Ostatnie słowa hr. Beusta powitane zostaną wszędzie radośnie, jako nowe potwierdzenie owego zapewnienia“.

Francya.

Paris-Journal zamieszcza artykuł p. n. „*L'Internationale se recueille*“, w którym kreśli obecne stanowisko tego stowarzyszenia.

Internationale, pisze ten dziennik, otrzymuje raporta od filij swych w różnych krajach adresowane do swego komitetu związkowego w Londynie. Z tych dokumentów przebija duch wspólnictwa z Komuną, objaw sympatyj dla niej i obietnica pomszczenia jej na przyszłość.

Tajne posiedzenia Internationala ustały w Paryżu chwilowo na wyższy rozkaz z Londynu, gdyż Komitet federalny uważał owe plakaty, adresy, groźby za objawy niewczesne, raczej szkodliwe niż użyteczne sprawie. Szefowie stowarzyszenia powiedzieli sobie: czemu budzić obywateli ze snu złudnej pewności że odnieśli zwycięstwo? Po co zwracać na siebie uwagę całej policyi europejskiej. Działajmy raczej bez hałasu zamiast hałasować bez czynu. “ Po tem haśle wydanem przez ilustracye stronnictwa, działanie stało się podziemnem.

Co się tyczy specyalnej organizacyi owej siły, bez przesady zwać się mogącej armią Internationala w Paryżu, rozsądniejsi postanowili oddalić z niej ludzi skompromitowanych, kompromitujących i hałaśliwych. Zdaje nam się nawet, że aby się pozbyć osób niedogodnych, bracia i przyjaciele posuwali się na wzór Rodina aż do wyjednywania im mieszkań w więzieniach państwa.

Dlatego niema już owych tajnych zebrań, na których wskrzeszony komitet gwardyi narodowej wymarzał odezwy. Z rozkazu szefów swych Internationale wstąpił w peryod wylęgania.

Mamy przed sobą urywek listu Polaka Bradnick (?) członka rady federalnej, listu datowanego 5 czerwca, który opiewa: „Mianowicie nie naśladujcie mężów Komuny, którzy tyle szerzyli hałasu a tak mało robili. Bez hałasu! lecz jeżeli można działajcie spiesznie i stanowczo.“

Inne listy Johna Hales również członka wielkiej rady londyńskiej, i Duponta, jednego z podpisanych na adresie medyolańskim, zawierają te same zdania pod inną formą; są to zalecenia karności, rozsądku, cierpliwości i pewien rodzaj wzgardy dla niedołęgów którzy się dali pobić w Paryżu. Męczennicy u dołu, niedołęgi na czele stowarzyszenia, oto pogrzebna mowa komunalistów według Internationala.

Jest niejaki obywatel Landeck Prusak rodem, który powrócił do Paryża (gdzie przebył czas oblężenia przez Prusaków) w ciągu czerwca r. b. z pełnomocnictwem rady londyńskiej dla organizowania armii rewolucyjnej i przeszkadzania jéj rozwiązaniu i zarazem dla wstrzymywania żelazną karnością nierozsądnych, niecierpliwych i zaciekłych.

Ów Landeck, to jedna z illustracyj stowarzyszenia, aczkolwiek młody jeszcze, jeden z pierwszych jego założycieli; możnaby nawet nazwać go heroldem Internationalu. Nigdy on nie zajmował się niczem innem jak obrabianiem kwestyj społecznych. Zanim miał sobie nadaną misyę obecną, składał on już próby w samym Paryżu, w Lyonie, w Marsylii. Nieco za wiele tu znany, aby mógł wrócić w pierwszych dniach, które nastąpiły po anarchii, kazał się poprzedzić p. Huttermann (z Frankfurtu), dziś już starcowi, który w 22 roku życia skazany był na śmierć zaocznie.

Organizacya przygotowana przez Huttermanna, prowadzona dalej przez Landecka, zdaje się postępować szybkim krokiem po nowych drogach wskazanych programem londyńskim.

Zajęto się najprzód organizacyą rozdziału wsparć. Gdzie nie ma żołdu, tam nie ma armii. Tak jest we wszystkich krajach i we wszystkich częściach świata.

W dwu tygodniach, mimo trudności podobnej pracy, mimo stanu nieporządku i popłochu, w jakim wypadki paryzkie pozostawiły tu społeczeństwo, listy wsparć zostały ułożone.

Gabinet p. Landecka podzielił Paryż na 51 sekcyj, i zawezwał każdą z tych sekcyj aby przedłożyła dwie osobne listy, na jednej znajdują się pozbawieni środków należący do stowarzyszenia, na drugiej tacyż poza obrębem stowarzyszenia, których żywić wydaje się jednak potrzebnem. Przyjętych zostało 12,000 mężczyzn, 16,000 kobiet i 35,000 dzieci do udziału we wsparciach od dnia 20 czerwca.

Jest to wielki ciężar dla kasy, lecz pieniędzy nie brak; członkowie ubodzy stowarzyszenia pobierają 3 franki dziennie na rodzinę, obcy tylko 2 franki.

Rozchód dzienny obliczony został na 51,000 fr., ma on się zniżyć teraz do 40,000 fr. a jest zamiarem zmniejszać go nieznacznie za pomocą powrotu do pracy do przeciętnej sumy 10,000 fr. dziennie.

Sieroty lub dzieci aresztowanych, pomieszczone są u osób znanych, które pobierają na jedno dziecko 75 centimów dziennie.

Wsparcia rozdzielane są po domach i warsztatach; listy podpisane przez dwóch delegowanych wręczane są pewnej osobie, która je wysyła do Londynu.

Sekretarz każdej sekcyi wpisuje lub wymazuje nazwiska wspieranych, w miarę ustawania lub wzmagania się pracy.

Wszystko odbywa się w porządku, o jakim merowie za Juliusza Ferry nie mieli pojęcia.

Sekcye centralizują się dzielnicami. Pięć wielkich centrów przyjmuje raporta i listy podpisane i parafowane.

Jest to cała administracya regularna, prawdziwy rząd podziemny.

Co się tyczy wyborów, które się przed paru dniami odbyły, nie tajną również pod tym względem jest taktyka Internationala.

Gdy trzeba było wotować członek „Internationala“, jako wyborca paryski, mówił „tak“ podczas, gdy rada „Internationala“ mówiła z razu „nie.“ Przysłano z Londynu członka rady p. Motherseed, aby ocenić położenie. W skutek przychylnego sprawozdania jego postanowiono, że szefowie pozwolą ludowi wotować.

Lecz za jakiemi kandydatami?

W najgorszym razie uważano za stosowne połączyć się tym razem z radykalnymi republikanami i podtrzymywać ich listę mało zresztą zadawalniającą, ponieważ dwóch tylko obejmowała członków Internationala: Gambettę i Raspailla syna.

Stowarzyszeni paryscy nie bardzo troszczyli się tym manewrem; internationaliści czystej krwi niemniej nienawidzą republikanów formalistów niż konserwatystów i liberałów. Zdecydowano się jednak iść za taktyką wskazaną przez Duponta (z Medyolanu) w tym właściwie duchu: „Trzeba się policzyć, a lepiej policzyć się na liście, którą można w danym razie odrzucić“. Podobnie radzili także pp. Marx, Maurice, Solder. Powtarzają nam następujące słowa ostatniego. „Najmądrzejszą rzeczą jest dla nas połączyć się z republikanizmem, korzystać będziem na jego szkodę z jego błędów, a na szkodę innych nieprzyjaciół naszych z odrobiny poważania, jaka im pozostaje“.

Według tego zdaje się „Internationale“ miał wotować.

Jednakże — przy czem nie upieramy się — donoszą nam, że w ostatnich chwilach nadszedł przeciw-rozkaz: że wyborcy stowarzyszeni, porzucając listę radykalną, z powodu prawdopodobnego jej niepowodzenia, ograniczą się na tem, że dadzą głosy swoje Gambecie, któremu ostatki sympatyi mieszczaństwa rokowały wyjątkowe uwzględnienie.

Taki jest obecnie ogół naszych wyjaśnień o dziejach i postawie Internationala.

Szef Internationala wspomniony powyżej Dr Marx napisał do redaktora *Pall Mall Gazette* następujący list:

Panie! Oświadczyłem w *Daily News* i pan przedrukowałeś w *Pall Mall Gazette*, że uważam się sam odpowiedzialnym za oskarżenia podniesione przeciw Juliuszowi Favre i jego towarzyszom. We wczorajszem swem wydaniu uznajesz pan te oskarżenia za potwarze. Ja pana zaś uznaję za paszkwilanta. Nie moją jest winą, że równie jesteś wielkim ignorantem jak arogantem. Gdybyś pan był na kontynencie pociągnąłbym pana w inny sposób do odpowiedzialności.

Karol Marx.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. Stała się wczoraj rzecz okropna. Nikt się zapewne jej nie domyślał, ale *Kraj* dzisiejszy odkrył, „że nad stuletnią mogiłą ojczyzny zgubne sztuki nasze pokazywaliśmy“ (*sic*). Taką nazwę daje *Kraj* owemu strasznemu wypadkowi, że *Przegląd polski* i *Czas* nie są z sobą w zgodzie co do stosowności mianowania w tej chwili Namiestnika. Prawda, że to okropne?... Nie dziwimy się wcale, że *Kraj* nie rozumie niezawisłości, której biedny nie zaznał nigdy, że nie może pojąć niepodległości w dziennikarstwie tego samego stronnictwa: on tylko zna solidarność rewolucyjną. Ale dziwi nas to, że nawet takich arlekinad, jak dzisiejsza, bez fałszu wyprawić nie może. Pisze bowiem, że *Przegląd polski* nazywa *Czas* „organem dla ambicyjek i prywatnych nienawiści“ — kiedy przeciwnie w *Przeglądzie* czytamy: „Tak poważny i sumienny organ jak *Czas*“ i t. d. *Kraj* cytując niby dosłownie *Przegląd*, wypuścił jedynie powyższe wyrazy nie przez omyłkę druku, lecz umyślnie, aby módz inną myśl podstawić.

Ale co *meminisse juvabit*, jak powiada *Kraj*, to że on, co nie szczędził ostrych przypisków do osnowy nawet mów Dr Dietla i hr. Gołuchowskiego w Izbie wyższej, tam gdzie mu się one nie podobały, nie znalazł ani jednego wyrazu, aby potępić tak niesłychaną w ustach dygnitarza państwa bar. Krausa i w Izbie Panów wzmiankę o katastrofie r. 1846. *Kraj* zapewne nie usprawiedliwia ówczesnej biórokracyi, ale z drugiej strony, wszak to szlachtę tylko mordowano. Że polską, mniejsza o to, skoro szlachtę.

— Wczoraj wieczór przejechał tędy z Wiednia do Lwowa bar. Possinger Choborski, szef Namiestnictwa, nie zatrzymując się w Krakowie.

— Prezydent miasta Dr Dietl wrócił wczoraj z Wiednia, dokąd był jeździł na posiedzenie budżetowe Izby wyższej Rady państwa, której jest członkiem.

— P. Tadeusz Skałkowski rodem z Tarnowa, odbył dziś w kolegium prawniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego dysputę w celu otrzymania stopnia doktora praw.

— W inseratach *Kraju* czytamy co następuje:

(Nadesłane).

(*Z przyczyny słabości opóźnione*).

Nie może być nic więcej szkodliwszem i podlejszem, jak rzucona na osobę niewinną potwarz — którą wyczytałem z gazety *Kraj* zeszłego roku, że Jego Excel. ksiądz prymas Ledóchowski miał proponować Ojcu Świętemu: „żeby kościół nie nazywał się polskim, tylko katolickim, dla niegniewania Cara rosyjskiego; duchowieństwo zaś polskie, aby się polskiej ojczyzny wyrzekło, a matuszkę Moskwę za takową uznało,“ którego to piekielnego projektu Ojciec Święty nie miał przyjąć.

Gdy przeczytał ten artykuł Jego Ekcel. ksiądz arcybiskup Wierzchlejski, zaprzeczył sumiennie, że będąc podtenczas przez kilka miesięcy w Rzymie, nic o tem nie słyszał, a dla przekonania mnie, kazał zapytać się księdza arcybiskupa Szymonowicza i księdza biskupa tarnowskiego Pukalskiego, razem będących w Rzymie, którzy równie zaprzeczyli tej potwarzy.

Odwołuję więc podanie to umieszczone w gazecie *Kraj* w Nr. 57 zeszłego roku, broniące sławy zacnego ś. p. jenerała Ledóchowskiego, stryja Jego Excel. prymasa, a mego dowódzcy, na żądanie wspomnionych znanych z cnót arcy-pasterzy.

Szanownej zaś redakcyi upraszam uważniejszą być w przyjmowaniu podań od ludzi nieznanych, żądając własnoręczego podpisu, gdyż doczekaliśmy się fałszywych donosicieli, potwarców, którzy korzystając z wolności druku, krzywdzą wiele niewinnych osób, a wstydzą się i boją wyjawić swych nazwisk.

Hilary Cieszkowski
były oficer artyleryi polskiej.

— Dziś około godz. 4ej rano pensyonowany porucznik p. Piotr Kopita zamieszkały w hotelu londyńskim na Stradomiu zbudziwszy się na szelest, ujrzał w pokoju jakiegoś młodego człowieka, który zaraz uciekł. Stróż hotelowy przytrzymał go jednak. Człowiek ów skradł p. Kopicie zegarek złoty z łańcuszkiem, dwa pierścienie 100 zlr. wartości i sakiewkę z pieniędzmi. Uciekając, rzucił w sieni rzeczy skradzione. Mieni się być Józefem Ocimskim ze Lwowa, czeladnikiem tapicerskim, lat 28 liczącym, a powierzchowność i obejście ma bardzo przyzwoite.

— Wczoraj w południe zatrzymano w tutejszym dworcu kolei żelaznej Szolema Gutmana, który zostawał już pod śledztwem karnem i jeździć zwykł po jarmrkach. Dwojakie jego jest zatrudnienie: zamawiać młode dziewczęta, które wysyła, i prowadzić handel rzeczami skradzionemi. Wczoraj właśnie po kilkodniowej nieobytności wracał z takiej wycieczki, może z wystawy rzeszowskiej, może z jakiego jarmarku. Policya miała na niego oko; przytrzymano go więc i zrewidowano. Miał przy sobie pieniądze, złote pierścionki i różne inne rzeczy, z których posiadania nie mógł się na razie usprawiedliwić.

— Dziś rano po 4ej przytrzymano w ulicy Kupa na Kazimierzu Józefa Grzegorczyka, karanego już wiele razy za kradzież, który wybiwszy tamże okno pod L. 147, skradł talerz z kurą i bułką.

— Wczoraj rano Cecylia Stefanikowa wyrobnica, zamieszkała pod L. 13 przy ulicy Długiej, zastała na strychu kobietę, która chciała uciekać z bielizną tam zabraną. Odebrawszy bieliznę, puściła wolno złodziejkę, którą dopiero wieczorem strażnik policyjny przytrzymał. Jest to włóczęga Katarzyna Piotrowska.

— Wczoraj przed południem policyant przychwycił w ulicy Siennej uciekającego Beniamina Schulzingera, farbiarza, który nieznajomej kobiecie wyciągnął na rynku z kieszeni 2 złr., a ścigany, rzucił pieniądze.

— Marya Szpanowska włóczęga, w domu przytułku i pracy zostająca, najęta do roboty przy ulicy Ś. Jana pod L. 313, skradła tam zegarek i sprzedała.

— Paweł Ziętara parobek z Krowodrzy, przytrzyma-

ny przez policyanta w ulicy Sławkowskiej, stawiał opór. Policyant dobył pałasza i ciął Ziętarę przez rękę.

— Dziś rano patrol policyjny przytrzymał o świcie za wałami w okolicy ulicy Łobzowskiej dwóch ludzi, którzy ujrzawszy go, zaczęli uciekać. Znaleziono przy nich dwa lichtarze srebrne, srebra stołowego 5 łyżek, 6 widelców, 2 noże, oraz różną odzież męską i kobiecą. Byli to Jędrzej Borowiec z Wieliczki, lat 27 liczący, niedawno z tutejszego więzienia wypuszczony złodziej, i Paweł Wawrzeczka z Łaz na Szląsku, lat 37 liczący, uwolniony niedawno z domu karnego na Wiśniczu. Wkrótce potem zgłosił się p. Abraham Schmeidler, kupiec zamieszkały pod L. 27/8 przy ulicy Św. Agnieszki na Stradomiu, i doniósł, że go dziś w nocy okradziono, dostawszy się oknem do dolnego mieszkania. Poznał on rzeczy swoje odebrane właśnie pomienionym złodziejom, którzy się przyznali, że resztę przedmiotów skradzionych ukryli w ogrodzie przy mieszkaniu p. Schmeidlera.

— W tutejszej Dyrekcyi policyi znajdują się niektóre przedmioty znalezione, a między tymi dwa losy bukarestskie, parasolka, chustka z pieni ędzmi, lornetka w czarnej oprawie itd.

— Onegdaj wybuchł pożar w koszarach wojskowych w Wadowicach. Spieszny ratunek straży ochotniczej tamtejszej zdołał zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Zgorzały tylko stajnie do szczętu; uprzęż i konie stojących tam załogą ułanów wyratowano, jakoteż sam budynek od ognia ochroniono.

— W Ułaszkowcach w Czortkowskiem, gdzie się odbywają jarmarki, uderzył d. 27 czerwca piorun w sklep pod L. 19 i zabił śpiącego tam negocyanta z Tarnopola.

— D. 9 czerwca umarł w Serednicy w powiecie Leskim, dyecezyi Przemyskiej, pleban gr. kat. X. Jan Węgrzynowicz. Do parafii tej wraz z filią w Dźwiniaczu należy 1812 dusz. Uposażenie stanowi 93 morgów ziemi; czysty dochód 200 złr.; fundusz religijny dopłaca 115 złr.

— We Lwowie spalił się d. 6 b. m. dom rzeźnika Ruckiego przy ulicy Garncarskiej w skutku nieostrożności. Podczas gaszenia ognia belka spadająca uderzyła w głowę Jana Jutoszyńskiego, członka straży miejskiej, i ciężko go uszkodziła.

— W Sołecznie w powiecie Wrzesińskim, w Poznańskiem, kucharz Teofil Michalski żądał 18go czerwca od pokojówki Ludwiki Osińskiej, aby z nim wyszła na przechadzkę. Ta odmówiła i pojechała do znajomych do Wrześni, skąd późnym wieczorem wróciła. Michalski miotany zazdrością czekał tylko jej przybycia, i wszedłszy do jej izby z dubeltówką, wypytywał ją, gdzie była, co robiła, i dla czego nie chciała jego towarzystwa. Gdy odpowiedzią nie został zadowolony, dał do dziewczyny ognia i wpakował jej w piersi cały nabój śrutu, poczem chciał sobie drugim nabojem życie odebrać, ale ludzie zbiegli się na huk wystrzału i przychwycili go. Osińska po sześciu dniach cierpień umarła.

— Nr 313 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego; — „Fragment przez El-y; — „Gogol“ wyjątek z dzieła Wodozowa p. t. Nowaja Ruskaja literatura; — „Dr Anastazy Mizerski (z ryciną); — „Makbet“ trajedya Szekspira, przełożona z oryginału przez A. Pługa (ciąg dalszy); — „Korespodencya“ (Kraków); — „Listy T. T. Jeża (czerwiec)“; — „Trupy poległych w ambulansie prasy paryskiej“ (z ryciną); — „Don Kiszot z la Manszy“ przez F. H. L (c. d.) z 2 rycinami Gustawa Dore; — „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki“.

— Dnia 7 lipca całe przedpołudnie deszcz; termometr od 10°.8 doszedł do 17°.0 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 7 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.01, termometru + 12°.3 R. Wiatr południowo-wschodni spokojny.

— W niedzielę dnia 9go lipca, Śgo Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 10 lipca, Śej Amalii panny.

Klasyfikacya uczniów Gimnazyum Św. Jacka z końcem roku szkolnego 1871.

(Dokończenie.)

Klasa V.

Gospodarz klasy p. Rozwadowski Józef.

Liczba uczniów wpisanych 52, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Szczyrbuła Jakub, 2. Sysak Gabryel, 3, Fierich Maurycy, 4. Szydlowski Jan, 5. Gramatyka Karol.

Stopień pierwszy:

6. Miodoński Jan, 7. Ożóg Kazimierz, 8. Pędrys Wojciech, 9. Stepa Tomasz, 10. Przybielecki Adam, 11. Sikora Franciszek, 12. Bęgziak Jan, 13. Koy Michał, 14. Krawczyński Kazimierz, 15. Pisek Wolf, 16. Figura Franciszek, 17. Kromkaj Emil, 18. Krzeptowski Józef, 19. Szałasny Karol, 20. Czasch Maryan, 21. Deszcz Stanisław, 22. Arlet Jan, 23. Piotrowski Michał, 24. Lachowicz Bronisław, 25. Beym Stanisław, 26. Mizerski Stanisław, 27. Hradeczny Wilhelm, 28. Chmurski Serafin, 28. Wdówka Piotr, 30. Bobrzyński Tadeusz, 31. Krupiński Jan, 32. Beran Józef, 33. Oleksy Wawrzyniec, 34. Wędrychowski Łucyan, 35. Elterlain Zdzisław, 36. Natter Jan, 37. Magnuski Antoni.

Do egzaminu poprawczego w poszczególnych przedmiotach po wakacyach przypuszczono sześciu; nie otrzymało promocyi czterech; w ciągu roku wystąpiło pięciu. Prywatysta Lasociński Bronisław otrzymał stopień pierwszy.

Klasa VI. *A)*

Gospodarz klasy p. Tymiński Sofron.

Liczba uczniów wpisanych 30, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Brzeziński Józef, 2. Bogdanik Józef, 3. Borek Stanisław, 4. Filipkiewicz Stefan, 5. Tarchalski Józef.

Stopień pierwszy:

6. Dobija Antoni, 7. Jarynkiewicz Stefan, 8. Tarchalski Erazm, 9. Ślęczka Marcin, 10. Przybylski Józef, 11. Sowa Aleksander, 12. Bryła Paweł, 13. Dwernicki Marceli, 14. Wacholz Emil, 15. Hohorowski Stefan, 16. Resiuła Stanisław, 17. Broniewski Stanisław, 18. Giercuszkiewicz Antoni, 19. Byliński Ludwik, 20. Dutkiewicz Antoni, 21. Winkler Salamon, 22. Rampelt Karol, 23. Jaworski Bolesław, 24. Zajączkowski Stanisław, 25. Lisowski Franciszek, 26. Hauser Izrael.

Trzech uczniów ma poprawić egzamin po wakacyach; jeden nie otrzymał promocyi.

Klasa VI. *B)*

Gospodarz klasy p. Chorąży Ferdynand.

Liczba uczniów wpisanych 39, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Gońka Józef, 2. Szyndler Franciszek, 3. Krupa Józef, 4. Migas Jan, 5. Mildner Józef, 6. Lelek Romuald.

Stopień pierwszy:

7. Głuszek Franciszek, 8. Westfalewicz Józef, 9. Majerski Stanisław, 10. Windakiewicz Karol, 11. Złoża Jan, 12. Puk Jędrzej, 13. Iwański Antoni, 14. Kącki Szczepan, 15. Radzięda Teofil, 16. Golik Bartłomiej, 17. Junger Jakub, 18. Szczudło Józef, 19. Wawrowski Jan, 20. Dziatkowiec Jędrzej, 21. Rybak Jeon, 22. Podiwin Ksawery, 23. Eibenschütz Ignacy, 24. Bernacki Franciszek, 25. Rothwein Leon, 26. Landau Władysław, 27. Rogowski Walery, 28. Kucharski Stanisław, 29. Pietrzycki Piotr, 30. Targowski Tomasz, 31. Binkiewicz Jan, 32. Jarosiewicz Maciej, 33. Nycz Józef, 34. Wadowski Jan, 35. Michalczowski Jan.

Czterech uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia postępu z jednego przedmiotu po wakacyach.

Klasa VII.

Gospodarz klasy p. Flach Karol.

Liczba wpisanych uczniów 36, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Schnayder Edward, 2. Pobudkiewicz Alojzy. 3. hr. Skorupka Leon, 4. Goldstein Wilhelm.

Stopień pierwszy:

5. Matlakiewicz Karol, 6. Kruszyński Stanisław, 7. Musiał Jacek, 8. Eibenschütz Zygmunt, 9. Kułakowski Wincenty, 10. Radomyski Józef, 11. Wacholz Wiktor, 12. Bidziński Jan, 13. Pukowski Szczepan Edward, 14. Kurowski Józef, 15. Piech Ludwik, 16. Bielenin Józef, 17. Feuereisen Dawid, 18. Surowiecki Jan, 19. Wojnarski Eugeni, 20. Kozłowski Stanisław, 21. Groblewski Stanisław, 22. Koy Stanisław, 23. Csernàk Mieczysław, 24. Czerny Bolesław, 25. Michalik Jan, 26. Kozak Józef, 27. Kostiha Jan, 38. Gwiazdomorski Jan.

Jeden uczeń otrzymał pozwolenie poprawienia postępu w jednym przedmiocie po wakacyach; trzech nie otrzymało promocyi; czterech w ciągu roku wystąpiło.

Klasa VIII.

Gospodarz klasy p. Klęsk Karol.

Liczba uczniów wpisanych 31, z których w ciągu roku wystąpiło pięciu, a jeden umarł. Z pozostałych dwudziestu pięciu zgłosiło się do egzaminu dojrzałości dwudziestu czterech, prócz tego pięciu eksternistów.

Swiadectwo dojrzałości z odszczególnieniem otrzymali:

Brzeziński Maryan, Dudek Tomasz, Gołaszewski Marek, Goryl Józef, Krzyszkowski Ignacy; Neusser Edmund.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Adamczyk Wojciech, Dańkowski Józef, Erbes Józef, Hałaciński Czesław, hr. Krasicki Ksawery-Ignacy, Majewski Władysław, Michałek Piotr, Paul Wiktoryn, Piotrowski Walenty, Sałapatek Wincenty, Strojek Jan.

Siedmiu uczniom pozwolono poprawić egzamin w jednym przedmiocie po wakacyach.

Z pięciu eksternistów otrzymał świadectwo dojrzałości: Kulczyk Franciszek.

Jeden otrzymał pozwolenie poprawienia egzaminu w jednym przedmiocie po wakacyach; reprobowano jednego na pół roku, dwóch na rok.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 7 lipca.

Zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

(*E.*) Pod przewodnictwem p. Smarzewskiego i w obecności rządowego komisarza radcy namiestnictwa p. Gniewosza odbyło się dzisiaj przed południem pierwsze posiedzenie z zgromadzenia IV Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. O godz. 12 zagaił posiedzenie p. Smarzewski i zdał sprawę z czynności Komitetu od stycznia b. r., z którego to sprawozdania dowiadujemy się, iż w Dublanach było w ostatnim czasie 31 uczniów, z których 10 kończy obecnie nauki w zakładzie wykładane. Gdy prawdopodobnie liczba uczniów się zwiększy, przeto Komitet postarał się o pomieszczenie na 40 uczniów i powiększył w tym celu ubikacye a zarazem zmienił system koszarowy dotąd istniejący na inny więcej odpowiedni. W kraju założono w ostatnim czasie 2 szkoły niższe owczarzy, a mianowicie jedną w Dublanach, drugą w Rawie u księcia Jabłonowskiego.

Skład komitetu zmienił się o tyle, iż wystąpił zeń p. Pajączkowski, na którego miejsce nastąpi obecnie wybór. Sprawozdanie skarży się, jak zwykle, iż fundusze i wkładki wpływają nader skąpo. Celem sprowadzenia robotników z zachodniej Galicyi postarał się Komitet o zniżenie ceny jazdy dla tychże na kolei Karola Ludwika.

Z porządku dziennego następuje budżet Towarzystwa i szkoły dublańskiej na r. 1871/72, z którego się okazuje, iż wydatki na centralny zarząd towarzystwa będą wynosić razem 6842 złr., na pokrycie których służyć ma zaległość za niewniesione przez członków towarzystwa wkładki za lata płynione, jako też należne wkładki za rok bieżący. Koszta zarządu preliminowane są na 3942, subwencya „Rolnika“ na 2300 złr.

Przychody szkoły dublańskiej są następujące: Od uczniów 2730 złr., subwencya krajowa 10,000 złr., miejska za myto 120 złr., wpływy nadzwyczajne 320 złr., razem 13,170 zł.

Wydatki preliminowane równą łączną wynoszą sumę, a mianowicie: na opłacenie sił naukowych 7627 złr., resztę zajmują inne wydatki.

Nie poddając jeszcze pod uchwałę powyższego budżetu, wnosi referent wybranie komisyi rewizyjnej z 3 członków, któraby nadto miała do rozpoznania następujące dwa wnioski wydziału:

1) Wzywa się Rady oddziałowe do ściągnięcia wkładek i wniesienia obowiązkowych $\frac{2}{4}$ części tychże do kasy zarządu centralnego.

2) W myśl uchwały powziętej na styczniowem zgromadzeniu, wzywa się Rady oddziałowe, aby sporządziły do końca grudnia b. r. wykaz członków i wkładek, które mają wpłynąć.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Wielowiejskiego, Chajęckiego i kogoś trzeciego, którego nazwiska nie dosłyszałem.

Wybór członka komitetu w miejsce p. Pajączkowskiego odroczono do jutra dla porozumienia się.

Nastąpiło zatwierdzenie wyboru członków honorowych i korespondujących. Na członków honorowych proponuje wydział pp. Grocholskiego i hr. Alfreda Potockiego. P. Smarzewski wnosi, aby tychże wybrać przez aklamacyę. Na uwagę p. Górskiego, iż regulamin przepisuje w tym razie balotowanie, po odczytaniu przez p. Smarzewskiego dotyczącego ustępu regulaminu postanowiono balotować.

Z porządku dziennego następuje wniosek o kółkach włościańskich. Referent p. Edward hr. Dzieduszycki przytacza, iż p. Darowski, członek oddziału lwowskiego, postawił w swoim czasie wniosek w tym względzie. Odniesiono się do ministerstwa rolnictwa o subwencyę. Odpowiedź ministerstwa była na razie odmowną, a to z powodów, iż dotąd nie skonstatowano korzyści takich kółek, wszakże ministerstwo nie znając dokładnie stosunków tutejszych, nie ma nic przeciw zaprowadzeniu takowych i przeciw temu, aby towarzystwo tem się zajęło. Jeżeli jednak korzyść takowych się okaże, to ministerstwo gotowe jest wesprzeć taką instytucyę. Wydział jest za zaprowadzeniem kółek włościańskich, których celem miałoby być pouczanie włościan o gospodarstwie postępowem, a referent przedstawia korzyści tychże i przytacza przykłady z Czech, Szląska a mianowicie z Poznańskiego, w końcu następujący przedstawia wniosek:

Zgromadzenie uznaje, że zakładanie kółek włościańskich jest pożyteczne, i wzywa oddziały do tworzenia takowych u siebie po powiatach.

Tu rozwinęła się dość ożywiona dyskusya.

Delegat sokalski proponuje dodatek, aby polecono nadto zakładać pisemka ludowe treści gospodarskiej.

Delegat Maślanka (włościanin) przemawia również za kółkami takiemi i mówi, że sprawa tychże jest ściśle związaną ze sprawą oświaty ludu, dla tego potrzeba głównie zwrócić się do młodszego pokolenia i wezwać pomocy nauczycieli i księży.

Delegat oddziału lwowskiego Stronner wnosi imieniem tegoż wydziału, by połączyć kółka włościańskie z kasami zaliczkowemi i w tym celu ponowić prośbę o subwencyę, albowiem, jak twierdzi p. Stronner, sama gadanina, jaka jest zaprojektowana, do niczego nie doprowadzi, ponieważ włościanie choć będą przekonani o pożyteczności zmiany gospodarstwa, nie będą tychże mogli zaprowadzić dla braku środków.

Przeciw temu wnioskowi występują p. Jabłonowski z Rawy i radca Kulczycki. Ostatni mianowicie twierdzi, iż tworzenie kółek tego rodzaju może szkodzić rozwojowi towarzystwa, gdyż będzie ciągła organizacya, a żadnej czynności nie będzie.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komitetu z poprawką Stronnera.

Z balotu na członków honorowych wyszli pp. Grocholski i hr. Alfred Potocki; na członków korespondujących dwóch radców ministeryalnych.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Kolej żelazna ze Lwowa do Tomaszowa.

Gazeta lwowska wyjmuje z memoryału uzasadniającego przedłożenia rządowe o udzieleniu akcyjnemu towarzystwu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej koncesyi na przedłużenie tej linii ze Lwowa do granicy krajowej pod Tomaszowem ustęp następujący:

Już od kilku lat żąda towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej koncesyi na budowę linii, któraby łącząc się z istniejącemi obecnie liniami tejże kolei doprowadzoną została przez Żółkiew i Rawę ruską do granicy galicyjsko-rosyjskiej pod Tomaszowem, a ztamtąd za staraniem tego samego towarzystwa albo też innego do Łukowa lub innego punktu kolei warszawsko-terespolskiej. Rzut oka na kartę europejskich kolei żelaznych wystarcza, ażeby ocenić wielką donioslość tego przedsięwzięcia, a zwłaszcza dla kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej. Kolej ta bowiem łącząc z jednej strony Gałacz, z drugiej Odessę z Warszawą, Gdańskiem i Szczecinem, rozciągając się od morza Czarnego aż do Bałtyku, stałaby się linią bardzo ważną dla europejskiego ruchu handlowego.

Według projektu przedłożonego przez jeneralną dyrekcyę kolei lwowsko-czerniowieckiej, a później zmodyfikowanego, odległość od Lwowa aż do granicy galicyjsko rosyjskiej pod Tomaszowem wynosi 41.791 sążni albo 10·4475 mil, i dzieli się pod względem technicznych trudności w budowie na następujące trzy części:

Pierwsza część ze Lwowa do Żółkwi wynosi 15.000 sążni albo 3·9 mil;

druga część z Żółkwi do Rawy wynosi 15.3000 sążni albo 3.825 mil;

trzecia część z Rawy ruskiej do Tomaszowa nad granicą wynosi 10.890 sążni albo 2·722 mil.

Oprócz Lwowa na całej linii zaprojektowano następujące stacye: Rozdół, Żółkiew, Dobroszyn, Rawa ruska, Małe Mosty i Tomaszów.

Rzeczywiście koszta budowy i urządzenia całej linii ze Lwowa do Tomaszowa, wyniosą według wykazu zmodyfikowanego przez jeneralną inspekcyę kolei austryackich 6,351,244 złr., albo 607,920 złr. za milę. Suma 607,920 złr. zebrana po najmniejszym kursie 84% wyniesie 723,714 złr.

Ponieważ budowa potrwa dwa lata, a procenta płacone być muszą w srebrze, wyniosą one wraz z kosztami na zebranie całej sumy potrzebnej 51,693 złr. Na zebranie wskazanego w art. 5 funduszu rezerwowego w sumie 50,000 złr. od mili, potrzeba 59,523 złr. Kapitał gwarancyi za milę wyniesie 834,930 złr., a 5% od tego kapitału 41,746 złr. (*Dokończenie nastąpi*).

Żywiec 4go lipca. Pszenica 6·30, żyto 4·20, jęczmień 3·40, owies 2·60, groch 6·—, bób 5·25, tatarka 6·—, proso 6·90, kukurydza 4·30, ziemniaki 2·—, koniczyna 48·— konicz 2·70, siano 2·50, słoma 2·50, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·20.

Nowy Sącz 4go lipca. Pszenica 5·65, żyto 4·30, jęczmień 3·23, owies 2·25, groch 5·30, ziemniaki 2·—, koniczyna 36·— siano 2·80 słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·—, funt masła —·40, mas okowity —·50.

Andrychów 4 lipca. Pszenica 4·90, żyto 4·55, jęczmień 3·45, owies 2·20, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·50, koniczyna 32·—, siano 1·70, konicz 2·10, słoma 1·50, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·10, mięsa —·19 c.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go lipca.

HOTEL SASKI: Helena Kochanowska z Kongresówki, X. Jan Rogalski z Kongresówki, Antoni Sieciński właś. dóbr z Kongresówki, X. Floryan Kosiński z Kongresówki, Henryk Bellingham i Wiliam Bellingham z Irlandyi, Władysław Zaborowski z Szczawna, Karol Lielienberg z Nussdorfu, Rozalia Waliszewska z Warszawy, Ignacy Diem kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: X. Marcin Rosiński z Kongresówki, X. Marcin Garsztka i X. Jan Beisert z Poznania, Marya Galiow właśc. dóbr z Warszawy, Jan Hołychwo z Petersburga, Teresa Rudnicka z Petersburga, Miłosław Zaleski z Wołynia, A. Kohn kupiec z Wiednia, Marya Gąsowska z Warszawy, K. Dąmbski z Kongresówki, J. Biernacka z Kongresówki, Jan Rudnicki z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edward Homolacz wł. dóbr z Igołomii, Julia Trzebińska wł. d. z Kongresówki, Gustaw Tarnawski z Paryża, Piotr Staszewski z Rosyi, Mieczysław Chrzanowski ze Lwowa, M. hr. Grocholska właśc. dóbr z Rosyi, Leonard Aleksandrowicz właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Heilpern kupiec z Brodów, Birnbaum kupiec z Gliwic, F. Franc właściciel dóbr z Nohaczowa, Lachowski ze Lwowa, K. Błeszyński z Kongresówki, Dominik Stesłowicz z Kongresówki, Pulczlik kupiec z Wiednia, Fr. Boczkowski kupiec z Berlina, Edward Dorm i Franciszek Fändler z Gdańska, Kotkowski z Galicyi, Karol Rumel z Pragi, F. Sindelar z Berna, K. Lgocki właśc. dóbr z Galicyi, J. Fischl kupiec z Wiednia, W. Grosfeld z Warszawy, M. Cweigbaum z Warszawy, Loeve i Kóporska z Mysłowic, D. Ginsberg z Katowic, S. Friedl z Rosyi, S. Fleischer kupiec z Lipska, J. Slaski z Kongresówki, Symonowicz z Bukowiny, Skałkowski adwokat ze Lwowa, M. Lasch kupiec z Wiednia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 5 lipca, wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego rozprawiano dalej nad kaucyami dzienników. Druga część artykułu 3go naznaczająca wysokość kaucyi w miastach o 50,000 mieszkańcach, najwyżej na 12,000 fr. a w mniejszych miastach na 6000 fr., została przyjętą. Po przyjęciu reszty artykułów uchwalono całą ustawę 317 głosami przeciw 199. Ze względu na wszystkie dawne kaucye, oświadczył minister skarbu, że takowe zwrócone będą w ciągu miesiąca, gdyż położenie skarbu pozwala na to z łatwością.

Komisya dla inicyatywy parlamentarnej proponuje nie wzięcie pod rozbiór wniosku Jauberta względem opodatkowania paszportów i kart pobytu cudzoziemców. Favre odpowiadając na mowę Jauberta, rzekł: Słowa Jauberta mają bardzo wielką doniosłość; ale uczucie choćby szlachetne patryotyzmu nie powinno dyktować słów, któreby mogły z innych przyczyn wywołać nieszczęście niedające się naprawić. Rzekł on: Przywrócenie paszportów było koniecznością narodową; rząd zmierza jednak do złagodzenia, o ile można surowości tego kroku, aby ułatwić stosunki we Francyi. Favre nazywa wniosek Jauberta niestosownym przez sam sposób jego zalecania. Favre mówi, że oburzyły go żarty, jakich się dopuszczał Jaubert, mówiąc o odwiedzinach Anglików w Paryżu. Jaubert, który mówił o pociągach spacerowych z Anglii, dla oglądania naszych ruin i naszej nędzy w Paryżu, nazywa to hańbą. Favre odpowiada, że nikt nie ma prawa tłumaczyć w ten sposób pociągów spacerowych. Pociągi te poprzedzone przecież były pociągami, które wiozły żywność, i innemi dowodami sympatyi ludu, który się nie dał powodować małodusznym skrupułom swojego rządu. Anglicy przybywający oglądać ruiny Paryża, ujrzą wielkie i wzniosłe usiłowania usunięcia spiesznie ruin. Jaubert domagał się pewnego rodzaju krucyaty przeciw Niemcom. Favre czuje się być tym wnioskiem boleśnie dotkniętym w chwili, gdy część naszego kraju tyle znosi cierpień pod obcem jarzmem. Lada chwila mogą się zdarzyć zajścia, a mimo starań naszych zdarzają się dość często. Całym naszym obowiązkiem powinno być zapobieganie im. Favre ubolewa przeto nad słowami Jauberta, mogącemi pociągnąć za sobą tak smutne następstwa. Nie należy niestosownemi podżeganiami wywoływać na nowo strasznej wojny, którą dyplomacya ukończyła. Należy wiedzieć, iż pragniemy utrzymania pokoju. Jeżeli jednak chcemy żądać, aby wojska obce przestrzegały karności, jaką my pragniemy utrzymać, a o której dość często zapominają, to musimy uchylać wszelkie powody do tych nieznośnych dokuczliwości.

St. Dénis 6 lipca. Dziś rano o 8ej udał się jenerał Manteuffel osobnym pociągiem kolei z Compiègne do Wersalu. W St. Dénis oczekiwał go pełnomocnik niemiecki hr. Waldersee, który wraz z nim udał się do Wersalu, gdzie będą obaj na śniadaniu u Thiersa. Po południu jen. Manteuffel wróci do Compiègne.

Rzym 6 lipca. Pełnomocnik rosyjski przy dworze włoskim, poseł austryacki bar. Kübeck i poseł belgijski, przybyli tutaj i odwiedzili ministra spraw zagranicznych Visconti-Venosta.

Londyn 6 lipca. W Izbie niższej odpowiedział Gladstone na interpelacę Osborna, że lord Bloomfield ustąpił dobrowolnie; królowa wynagrodzi go materyalnie.

Londyn 7 lipca. Królewicz pruski przywiózł posłowi pruskiemu hr. Bernstorffowi order orła czarnego. Niemcy wyprawili wczoraj serenadę przed pałacem poselstwa pruskiego, gdzie stanął królewicz pruski z żoną.— Izba niższa prowadziła dalej rozprawy nad tajnem głosowaniem.

Madryt 6 lipba. Zgromadzenie kortezów odrzuciło 119 głosami przeciw 61 wniosek względem nagany dla ministerstwa. Izba wzięła pod rozbiór wniosek o amnestyę. Sądzą, że Moret minister skarbu, złoży tekę, skoro komisya wyznaczona dla zbadania kwestyi tytóniowej zda Izbie sprawę. Mówią, że tymczasowo zastąpi go Zorilla. *Imparcial* twierdzi, że bank francuski uznał niepodobieństwo wykonania umowy (o wykupno bonów biszpańskich) i zezwoli na jej zniesienie bez wynagrodzenia.

Izba deputowanych w Wiedniu miała dziś obradować jeszcze nad kilkoma przedmiotami, pod względem których zachodzą niejakie różnice między nią a Izbą wyższą, a z tej liczby nad powiększeniem jazdy. Posiedzenia Izb obu mają się skończyć w przyszłym tygodniu, a raczej sesya będzie odroczoną. Izba wyższa ma mieć ostatnie posiedzenie 12go.

Gazeta Krzyżowa za przykładem *Nordd. allg. Ztg.* z wielką sympatyą wyraża się o mowie hr. Beusta miranej w delegacyi z Rady państwa i o stosunkach Austryi do Niemiec: „Otwarte gorące wyznanie polityki przyjacielsko-sąsiedzkiej z ust kierownika monarchii austryacko-węgierskiej wzięte razem z dawniejszemi wyrażeniami jego wielkodusznego Cesarza, nie może nigdzie nie sprawić wrażenia przyjemnego.“ Gazeta rzeczona robi spostrzeżenie, że w dziennikach objawia się ta obustronna przychylność. Wszelako *National Ztg* wyraziła się bardzo nieprzyjaźnie i o Austryi i o zapruskich Niemczech z powodu zapowiedzianego na dzień 16 b. m. wchodu wojsk bawarskich do Monachium. Przypomina bowiem organ berliński liberalno narodowego stronnictwa, wojnę r. 1866, a przypomnienie to niemiłe wywołało wrażenie w umysłach.

Cesarz Wilhelm miał dziś w sobotę wyjechać do kąpiel w Ems, gdzie już nie zastanie Cara Aleksandra.

Słychać, że minister wyznań w Berlinie Mühler, który zresztą jest obecnie chory, wymawia się od rozstrzygania pytań spowodowanych doktryną o nieomylności, albowiem tyczą się one ogólnego stosunku państwa do kościoła. Chce on w ogóle wywołać stanowczą deklaracyę rządu pruskiego pod względem zapatrywania się na stosunek państwa do kościoła.

W Monachium domagają się przeciwnicy nieomylności odstąpienia sobie kościoła Sgo Ludwika, jako kościoła uniwersyteckiego, gdzieby mogli naukę swoją swobodnie propagować.

Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia, że rząd austryacki udzielił znów w Stambule rady swojej pod względem Egiptu i przyznał Porcie zupełne prawo do zwierzchnictwa nad wicekrólem; mimo tego doradzał jej postępowanie umiarkowane, aby na przyszłość nie naraziła się. Owszem radzono, aby ułatwić wicekrólowi przyjazd do Konstantynopola. Natomiast *N. fr. Presse* dowiaduje się z Konstantynopola, iż Porta powzięła stanowcze kroki i że kategorycznie domaga się uznania praw swoich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 8 lipca (*prywatna*). Wszystkie katedry na Uniwersytecie lwowskim wakujące, obsadzone będą wkrótce, tak, aby w nowym roku szkolnym wykłady w języku narodowym rozpocząć można (patrz telegram wczoraj wieczór otrzymany a umieszczony na pierwszej stronnicy).

Wiedeń 8 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa znajdowali się członkowie wszystkich stronnictw, wszelako ławy były bardzo słabo w ogóle obsadzone, mianowicie na prawej stronie. O godz. $12\frac{1}{4}$ w południe prezes sprawdził brak kompletu i w duchu regulaminu oznajmił, iż zgromadzenie nie jest zdolnem wydawać uchwał. Następne posiedzenie naznaczone jest na poniedziałek. Obecnych było mniej więcej 93 członków.

Berlin 7 lipca. Cesarz naznaczył wyjazd swój do Ems na jutro o godz. 9ej wieczór.

Paryż 8 lipca. Jenerał Manteuffel opuścił Wersal po kilku naradach z Thiersem. Spodziewają się, że w skutku wypłat poczynionych przez Francyę, Prusacy po koniec lipca opuszczą kilka departamentów.

Paryż 8 lipca. Hr. Chambord wydał proklamacyę, datowaną z zamku Chambord d. 5 lipca. W niej oznajmia, iż nie chcąc nastręczyć nowych pozorów do agitacyj, opuszcza Chambord, nie rozłączając się z Francuzami. Hr. Chambord mówi, że pełnić będzie obowiązki względem narodu. Z pomocą Boga, jeżeli chcecie, utworzymy na podstawach administracyjnej decentralizacyi i swobód lokalnych, rząd odpowiedni potrzebom kraju. W końcu hr. Chambord oświadcza, iż jako Henryk V nie porzuci białej chorągwi Henryka IVgo.

Marsylia 6 lipca. Telegramy jenerała Lallemand donoszą gubernatorowi Algieryi o poddaniu się wielu plemion Kabylów. Trzech przywódzców powstania zdało się jenerałowi na łaskę, i zostało zatrzymanych jako jeńcy. Słynny szeik Haddan oznajmił piśmiennie, że się poddaje. Spodziewać się można, że powstanie w prowincyi Algierskiej wnet się skończy. Stłumienie powstania w prowincyi Konstantynie idzie powolniej.

Londyn 7 lipca. Księstwo Walii jadą w przyszłym tygodniu do Niemiec. Dzienniki donoszą, że dowódzca pruski ogłosił miasto Amiens w stanie oblężenia za to, że nie wykryto zabójcy jednego żołnierza niemieckiego.

Londyn 8 lipca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone: Rząd spodziewa się po rządzie francuskim, iż tenże formalne złoży oświadczenia pod względem traktatu handlowego. Cesarzewicz Pruski wręczył hr. Benstorffowi order orła czarnego z własnoręcznym listem cesarza Wilhelma, w którym uznane są załugi posła podczas wojny niemiecko-francuskiej i podczas konferencyj londyńskich.

Kurs. Wiedeń 8go lipca god. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 59·40.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·05· — Losy z r. 1860 101·70. Akcye banku 773. — Akcye kredytowe 286·10 — Londyn 123·30. — Srebro 121·15.— dukat 5·83 — Lombardy 176·30. — Losy z roku 1864 129·25. — Akcye franco-austr. 118·40.— Napoleony 9·83. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 248·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.—.— Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·—— — Akcye banku jenerąl. 89·—.— Renta w srebrze 69·—. — Obllig indemniz. gal. 75·30. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·—. Akcye anglo.-banku 260 75. Akcye kol. rządow. 409·50. — Akcye kol. siedm 172·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—.— Akc. kol. Pardubic. 178·— — Akcye kol. północ. 214·50.— Tramway 219·50.— Akcye banku budowy 82·50.— Akcye kol. wschod. 83·75. — Akcye kolei Alföld. 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 88·—.— Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 8 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	183½	184¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 78
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76¼	75
5% „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	246½
„ L. Cz. z całą wpł.	176	173½
Akcye Bank. g. dHiP	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 7 lipca.		
5% sjed. dług pań. ban.	59 45	59 25
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgier.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 50	75 20
„ „ bukow.	74 —	73 50
„ „ siedmg.	76 75	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
6% wos. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	107 50	107 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 80	96 60
4% galicyjskie	75 —	74 —
5% „	85 —	83 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 10	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	297 50	296 50
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	102 10	101 90
„ „ „ 1864	129 50	129 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	176 —	175 50
„ Żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	770 —
Zakładu kredytow.	285 60	285 40
Żeglugi par. na Dun.	582 —	580 —
Kolei półn. Ferdynan.	2150	2145
„ rządowej fr. a.	409 —	408 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	222 —	221 50
„ Pardubickiej	178 —	177 50
„ południowej	177 10	176 90
„ Galicyjskiej	248 75	248 50
„ Czerniowieckiej	175 75	175 25
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	104 75	104 25
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	243 75	243 25
„ „ Wschod. węg.	84 25	83 75
Akcye Bank. ang. au.	260 50	260 25
„ „ angl. węg.	88 —	87 —
„ Zakł. kred. węg.	110 25	109 75
„ banku frank. austr.	118 50	118 25
„ „ węgierskiego	78 50	78 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	156 75	156 25
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	103 25	108 —
„ dla obrot. ogól.	— —	— —
„ Tow. han. pl. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 50	94 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	138 50	137 50
Kol. połud. St. 500 fr.	111 30	111 10
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 60
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 30	89 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 —	91 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	100 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 84	5 83
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 84^{5}	9 84
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 15	120 85
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{50}	1 83^{25}
Lwów 6 lipca.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63½	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 75	75 —
Listy zast. banku hip	90 15	89 75
Obligi indem. b. kup	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	248 50	247 75
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	121 50	120 50
Warsz. 7 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 84	88 34
„ „ 2 ser. „	88 17	87 67
kupon „	— —	—16⅔
Listy zastawne nowe	88 50	88 17
kupony	— —	—20⅚
Listy likwidac. „	73 43	73 10
kupon „	— —	— 40
Kolej warsz. wied. „	81 50	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 50
„ „ łodzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławsk	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*, — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*